

# BIOGRAFIA



MARIA SKŁODOWSKA  
MARIE CURIE



Dofinansowane przez  
Unię Europejską



# PROMIEN W CIEMNOŚCI

**POSTAĆ:** MARIA SKŁODOWSKA / MARIA SKŁODOWSKA-CURIE

**DATY:** Warszawa, 7 listopada 1867/ Paryż, 4 lipca 1934

**KRAJ POCHODZENIA:** POLSKA

**OKRES HISTORYCZNY:** XX wiek

**STRESZCZENIE:** Maria urodziła się w Warszawie w 1867 roku. Jest przedwcześnie rozwiniętym dzieckiem; Nauka i przyroda są kluczowe dla jej życia. Przeprowadzając się do Paryża, aby kontynuować studia, poznała i poślubiła naukowca Pierre'a Curie. Wspólnie odkrywają rad i polon. Zdobędzie dwie Nagrody Nobla.

**SŁOWA KLUCZOWE:** BADANIA, NAUKA, KOBIETA, STUDIA, NOBEL

**GATUNEK:** BIOGRAFICZNY

**WIEK:** 7 - 8 LAT

**AUTOR:** Barbara Lachi

# PROMIEŃ W CIEMNOŚCI

Listopadowe niebo nad Warszawą było gęste i szare. Późna jesień zrzuciła liście, które utworzyły kolorowy dywan w całym mieście. Mimo przenikliwego zimna trójka dzieci bawiła się, goniąc się po ulicy i sprawiając, że liście unosiły się jak podmuch wiatru. Tymczasem w drzwiach stało czwarte dziecko, z głową do połowy włożoną do środka, jakby na coś czekało. Jej brat i siostry zatrzymywali się, by ją o coś zapytać, ale ona kręciła głową i wracała do środka z zawieszonym oddechem i napiętymi uszami. Nagle schody wypełnił się płaczem noworodka, głośnym i stanowczym, na tyle, by napętnić jej płuca powietrzem i potwierdzić jego przyjście na świat. „Bronia, Józefie, Hela!” – krzyknęła w drzwiach dziewczynka o imieniu Zosia – „przyszła! Tatuś nas woła!”. Świątecznie i hałaśliwie, cała czwórka wpadła do środka, ale nowo narodzona dziewczynka nie została zakłócona. Raczej zdawała się patrzeć na nie jeden po drugim, jakby mogła zajrzeć do ich wnętrza.



– To jest Maria – powiedzieli rodzice. Był 7 listopada 1867 roku. Maria, którą wszyscy nazywali Manią, dorastała zaciekawiona. Swym uważnym i dociekliwym spojrzeniem była spostrzegawcza, a najdrobniejszy szczegół budził w niej tysiące pytań. Ilekroć odwiedzała dziadków na wsi, Mania była szczęśliwa. Mogła biegać, bawić się, obserwować, tańczyć i rozmawiać, czując się zrelaksowana. Polska była w tym czasie krajem uciskanym przez biedę i rząd rosyjski, który narzucał surowe rządy. Ale na wsi to wszystko wydawało się odległe i każdy czuł się swobodnie, by mówić po polsku. Mania wraz z bratem i siostrami mogła słuchać, jak ojciec recytuje wiersze sławnych poetów lub wiersze, które dla nich komponował. Natura zawsze była zaklęciem, źródłem pytań i rozmyślań. Kiedy nadszedł czas, aby Mania poszła do szkoły, jej wolny duch poczuł się tak, jakby dotknął palca nieba.





W szkołach obowiązywały również przepisy rosyjskie: nie można było uczyć się języka polskiego ani historii Polski, a zwłaszcza dziewczętom nie wolno było kontynuować nauki, ale to wydawało się Mani bardzo odległe i teraz czuła się szczęśliwa. – Jutro pójde do szkoły – powtórzyła, próbując zasnąć. Ale to wywołało w niej tak silne emocje, że jej oczy wciąż wpatrywały się w sufit. Tam widziała nie krokwie, ale wszystkie cudowne rzeczy, których się dowie, książki, które przeczyta. Wyobraziła sobie ustawione stoły, tablicę i kredę, którymi nauczyciel będzie zapisywał lekcje. Zobaczyła szkolną bibliotekę ze starannie ułożonymi woluminami. Czuła się tak, jakby mogła ich niemal dotknąć, żeby je przekartkować, usłyszała szelest kartek i nauczyciela wołającego ją po imieniu. „Mania! Mania, mała Mania, jest już późno!” Mania otrząsnęła się. „Dlaczego głos nauczyciela brzmi jak głos mojego ojca?”, zadawała sobie pytanie - „Już pora spać, jutro pójdziesz do szkoły i wszystko zobaczysz i zrobisz”. – Tak, tato – powiedziała Mania, wracając myślami do słów ojca, że będzie mogła wszystko zobaczyć i zrobić.



Przyroda i szkoła stały się jej pasjami. Wydawało jej się, że książki są miejscami, w których może znaleźć wszystkie odpowiedzi, czytanie ich jest jak wspinanie się po niekończących się drabinach, które prowadzą ją coraz wyżej i wyżej, z których może czerpać nowe punkty widzenia. Lubiła zapach książek i nawet zastanawiała się, jak smakują, wyobrażając sobie, że je, je jak ciasteczka! Jednak książki nie piszą się same. Wszystkie te odpowiedzi zostały napisane przez kogoś, kto studiował... i niestety nikt do tej pory nie studiował i nie pisał o chorobie jej siostry Zosi. Księga z lekarstwem nie istniała, więc Zosia zmarła. Był to wielki smutek dla całej rodziny, a zwłaszcza dla ich matki, która zdawała się powoli umierać, tak jak świeca trawi się własnym woskiem, aż zapadła ciemność. Mania nigdy nie czuła się tak samotna i smutna bez matki: tęskniła za jej głosem, muzyką, opowieściami, słowami i uściskami. Podobnie jak jej ojciec, jej matka również była nauczycielką i stąd wzięta się jej miłość do książek. Czytając książki matki, Mania zdawała się słyszeć jej głos i powoli wracała jej odwaga i siła.



Mania stała się jeszcze bardziej kompetentna, najbardziej uzdolniona ze wszystkich dzieci. Z głową w dłoniach i wzrokiem utkwionym w kartkę, czytała, jakby chciała odcisnąć słowa w umyśle i trzymać wszystkie dźwięki z dala od siebie palcami przy uszach. Potrafiła godzinami nie ruszać się z miejsca, chyba że zmieniała kartkę, nie zauważając niczego dookoła, nie będąc nawet w stanie odróżnić, czy świat się zawalił, czy to tylko stos krzesel, które ustawili za nią koledzy z klasy. Mania wykonała niewielki ruch i wpadła na jedną z nich, która upadła, ciągnąc za sobą wszystkich innych z wielkim brzękiem. Mania potrząsnęła spódnicą, zmarszczyła nieco obolałe ramię, po czym spojrzała na swoje towarzyszki i powiedziała: „Co za głupota”. Śmiech zastygł im na ustach po tym prostym, suchym komentarzu. Kiedy kilka lat później ukończyła szkołę, zrobiła to jako najlepsza w całej szkole, uzyskując najwyższą ocenę i zdobywając medal. Mania chciała kontynuować naukę, podobnie jak jej rodzeństwo, ale nie miała na to pieniędzy i musiała opuścić Polskę.





Paryska Sorbona była miejscem, o którym ona i jej siostra zawsze marzyły... Pierwsza, która odeszła, była jej siostra. Mania musiała odłożyć wyjazd na później i aby zebrać wystarczająco dużo pieniędzy, poszła do pracy dla zamożnej rodziny. W międzyczasie starała się korzystać ze wszystkich książek w miejskich bibliotekach, coraz głębiej rozumiejąc, jak ważne są badania naukowe. Martwiła się, że nie będzie miała dostępu do prawdziwego laboratorium, w którym mogłaby przeprowadzać eksperymenty. Po studiach spotykała się wieczorami z innymi młodymi ludźmi, takimi jak ona, którzy marzyli o zmianie świata i uczynieniu go lepszym miejscem do życia bez względu na płeć, religię, rasę czy status społeczny.

Po trzech latach pracy udało jej się w końcu zaoszczędzić na tyle, by wyjechać z Polski na bilecie czwartej klasy. Pożegnała się z ojcem i siostrą: „Do zobaczenia wkrótce! Będę pisać, aby pozostać w kontakcie, a jak tylko skończę studia, wrócę, aby pomóc naszemu krajowi”. W jej powozie ludzie siedzieli na podłodze, ona jednak przyniosła małe składane krzesło, na którym siedziała przez trzy dni. Z okna powoli płynął krajobraz, drzewa i miasta przeplatały się za szybą, czyste i zachmurzone niebo jej rodzinnej Polski, potem Niemiec i Belgii, a na końcu Francji: PARYŻ!

Mania spojrzała na miasto i poczuła, jak jej serce eksploduje radością, że w końcu dotarła na miejsce, i melancholią z powodu pozostawienia bliskich.

Sorbona wyglądała tak, jak ją sobie zawsze wyobrażała. Uczęszczała na zajęcia, przeprowadzała eksperymenty, dzięki czemu mogła ocenić swoje spostrzeżenia. Jak zawsze, tak często była w czołówce swojej klasy, że zdobyła stypendium... Życie w Paryżu było jednak trudne, ponieważ Mania była biedna. W mieszkaniu było zimno i często zapomniała o jedzeniu, jakby liczby i preparaty mogły ją nakarmić, ale tak nie było i wkrótce zachorowała. – Mania, siostrze moja, musisz odzyskać siły, przyjdiesz i zostaniesz ze mną na chwilę – powiedziała jej Bronia.

Gościnność siostry podreperowała jej zdrowie i gdy tylko Mania została wyleczona, natychmiast wróciła do studiów. Pewnego dnia ktoś opowiedział jej o profesorze o nazwisku Pierre Curie, który wraz z bratem przeprowadzał naprawdę interesujące eksperymenty, które mogły ją zainteresować. Młoda Mania przedstawiła się Pierre'owi, który był nie tylko naukowcem, ale nowoczesnym, inteligentnym mężczyzną, który wierzył we współpracę i uważał, że kobiety są mu równe, a ich wkład może być naprawdę ważny. Kiedy Mania weszła do laboratorium, wystarczyło jedno spojrzenie, by Pierre rozpoznał w niej osobę, na którą czekał. Mania rozumiała również, że ten młody naukowiec jest jak drzewo i księga razem wzięte; Swoim głębokim, ostrym spojrzeniem dotknęła jego serca i zdała sobie sprawę, że razem mogą być idealną „formułą”.

Pierre był spokojny, powolny i marzycielski, Maria szybka i zdeterminowana. Jednak pierwszego dnia, gdy ją zobaczył, Pierre zapytał: „Czy wyjdiesz za mnie...”. Chwilę później Maria odpowiedziała: „Tak”.

Razem spacerowali, dyskutowali o swoich badaniach, studiowali, ogromnie kochali przyrodę i snuli plany dla siebie i całego świata. Spędzali godziny w laboratorium, studiując i analizując, podczas gdy wokół nich Paryż stawał się centrum świata. Paryż kipiał nowoczesnością, zdawał się być w zgodzie z działaniem wielu twórczych umysłów i zdawało się, że picie z jego fontann może zarazić człowieka swoim płodnym i pomysłowym duchem.



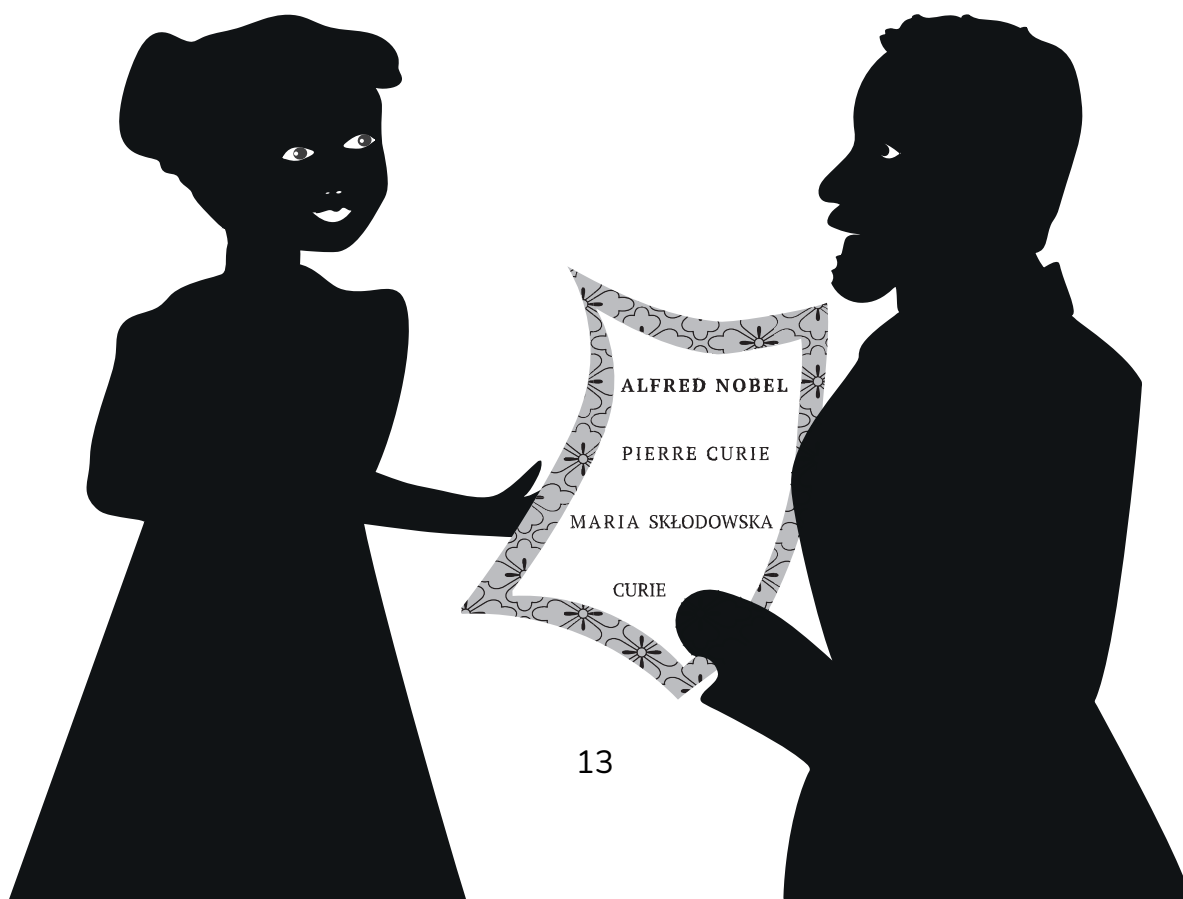
Maria czuła się jednak spóźniona, narodziny pierwszego dziecka spowolniły jej naukę. Ale jak zawsze, zdeterminowana bardziej niż kiedykolwiek, zabrała się do pracy, aby ukończyć studia. A jako temat wybrała promieniowanie rentgenowskie odkryte niedawno przez innego naukowca.

Maria i Pierre przekonali uniwersytet do zdobycia uranu, na którym mogliby rozpocząć swoje eksperymenty; Chcieli zademonstrować jego zdolność do przewodzenia prądu. Umieścili go w wielu małych próbkach. Maria była nim tak zafascynowana, że czuła, że rozwiązanie nie jest daleko, i wstawiała w nocy, aby zobaczyć swoje świecące próbki. Wydawało jej się to magicznym widokiem, te kolorowe blaski wydawały się jej duchem jakiegoś zaczarowanego stworzenia. Niestety, nie wyobrażali sobie, że zamiast magii będzie bardzo niebezpiecznie... Nie mając tej dalekowzroczności, Maria nadal je badała i obserwowała, pisząc notatki swoim szybkim pismem i rysując, aby zwięźle uchwycić wszystkie zmiany i wszystkie nowe odkrycia.

Maria rozumiała, że uran musi składać się z innych substancji, więc każdego dnia wymyślała nowy eksperyment: gotowała go, siekała, redukowała na proszek, pozwałała mu ostygnąć, dodawała kwas siarkowy i azotan bizmutu, aż w końcu znalazła magiczną formułę! „Nazwiemy go Polonium, na cześć mojej ziemi!” powiedziała radośnie Maria. Jej praca nie została ukończona, co w rzeczywistości doprowadziło do odkrycia nowego pierwiastka, który nazwali radem. „Ten pierwiastek jest wielokrotnie bardziej radioaktywny niż uran i może mieć tysiąc zastosowań”.

Pierre i Maria mogli stać się bogaci, ale udostępniili swoje odkrycie innym naukowcom. Zdali sobie sprawę, że może leczyć bardzo poważne choroby, takie jak rak.

Był to początek nowej ery dla nauki i medycyny. W 1902 roku zmarł również ukochany ojciec Marii. Rok później Maria ukończyła studia. Kilka miesięcy później nadeszła wspaniała wiadomość; Pierre został wybrany do otrzymania Nagrody Nobla za „swoje” odkrycie. „Jak to możliwe, że w dzisiejszych czasach, takich jak nasza, wciąż nie uznajemy wartości kobiet? To nie jest moje odkrycie – powiedział Pierre – Odkrycie jest nasze. Pracowaliśmy razem, każdy z nas wniósł swój własny wkład. Odkrycie jest w równym stopniu moje, jak i Marii. Bez niej nie chcę nagrody!” Kapituła postanowiła zadedykować nagrodę im obojgu i w ten sposób Maria była pierwszą kobietą, która ją otrzymała.



To wydarzenie przyciągnęło wiele uwagi do pary naukowców, być może nawet za bardzo, biorąc pod uwagę ich nieśmiałe charaktery, które nie chciały uwagi i sławy. Nadal studiowali i prowadzili badania; urodziła się też ich druga córka.

Jak zawsze, życie działa jak karuzela, idziesz w górę i w dół. Zdarzają się dobre rzeczy, a potem bardzo złe – Maria uczyła się tego od najmłodszych lat. Pierre został przejechany przez powóz i zmarł, zostawiając ją samą z córkami. Jednak ze względu na jej pracę i męstwo, Uniwersytet Sorbona zaproponował jej stanowisko wykładowcy zajmowane przez jej męża. Dziesięć lat później studia pozwoliły jej, jako pierwszej w historii, zdobyć drugą Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii w 1911 roku. Maria dzieliła swój czas na badania, żołnierzy, którzy potrzebowali opieki podczas wojny oraz małe dziewczynki i ich przyszłość. Albert Einstein darzył ją głębokim szacunkiem i poważaniem; Nazwał ją jedną z najwybitniejszych kobiet-naukowców. Zmarła w 1934 roku w sanatorium w Górnej Sabaudii z powodu choroby spowodowanej zbyt dużą bliskością odkrytych przez siebie elementów. Żywioły te okazały się niebezpieczne, ale jednocześnie zdolne zrewolucjonizować życie nas wszystkich. Umarła, patrząc na Mont Blanc, spektakl natury, który zawsze ją fascynował i inspirował.





Dofinansowane przez  
Unię Europejską

Cała zawartość jest dostępna na licencji CC BY-NC-ND 4.0

Projekt STORIAS jest współfinansowany przez program ERASMUS+ Unii Europejskiej. Jego treść odzwierciedla poglądy autorów, a Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za jakiegokolwiek wykorzystanie zawartych w nim informacji.

(Kod projektu: 2021-1-FR01-KA220-SCH-000029483)